Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 13 kwietnia 1911 Nr. 85

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·60
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przed wyborami do Izby posłów.

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj obradowała Rada narodowa. Uchwalono, aby **ingerować tylko w okręgach narodowo-zagrożonych.**

Kandydatury stojałowczyków.

W niedzielę 9 b. m. odbył się w Bielsku dość liczny zjazd stronnictwa chrześc.-ludowego (stojałowczyków) i uchwalono na nim postawić w żywieckim okręgu kandydaturę inż. Boguckiego (w miejsce Fijaka). Kandydatura ta znajdzie poparcie u inteligencyi.

W bialskim okręgu kandydować będzie poseł Dobija i Stohandel, w chrzanowskim ks. Stojałowski.

Ławą na Niemca!

W Czechach przyszło do kompromisu wyborczego między młodoczechami, narodowymi socyalistami i staroczechami. Zaręczono sobie wzajemnie dotychczasowy stan posiadania. Młodoczesi mają otrzymać 16 mandatów, narod. socyaliści również 16. Wszędzie ma być stawiany jeden kandydat.

Agrarynsze czescy nie należą do kompromisu, bo czują się po wsiach pewnymi.

Czescy radykali wystosowali do rady narodowej wezwanie, by przy wyborach w tych okręgach, gdzie jest mniejszość czeska, Czesi nie stawiali kandydatów dla przeliczenia głosów, lecz ławą głosowali na niemieckich socyalistów przeciw Niemcom postępowym i chrześć.-społecznym.

W bagnie polskiej sztuki.

VII. Brak... humoru.

A wszystkiemu w tej całej tasiemcowatej awanturze, która tylko wygląda na ścieranie się osób, a w której rzecz idzie może aż o kulturę, przynajmniej... krakowską, winno nie co innego, jeno.. brak humoru. [illegible] słeacz i wina i rozsądku, niema w tej smutnej ojczyźnie tego towaru. Przynajmniej tego humoru, który jest wytworem każdej kultury dojrzałej i regulatorem nieustającym jej wszelakich sprzeczności i czujny zawsze, zasnąć nie pozwala... duszy zbiorowej. Wszędzie ludzie są... ludźmi, oczywista. Tylko, że tam, gdzie żyje humor prawdziwy, w folgowaniu sobie zupełnem przeszkadza im.. obawa śmieszności. Gdyby twór podobny, jakim jest dziś nieszczęsna krakowska Akademia Sztuk Pięknych, uląkł się przypadkowo w pobliżu bulwarów — jużby go dawno piosenka ironią rozbiła na puchy, roztargała i z wiatrami rozniosła, pamięci pokoleń przekazała na wieki. I ocknąłby się pod jej chłostą — zdrowy rozsądek narodu.

W żadnem społeczeństwie zdrowem nie mogłoby zdarzyć się, żeby człowiekowi towarzysko pociesznemu, ale którego znamy i ty ja i my wszyscy i wiemy o nim doskonale, że do czegobądź, prócz geszeftu „z rączki do rączki“, wziął się kiedykolwiek, z tego z miejsca zawsze stworzył farsę, w której sens wszelki tańczył kankana i macziczę, żeby takiemu człowiekowi, nie na rok, ale na 24 godzin, powierzyć można instytucyę pochłaniającą dziś rocznie blisko 200.0 0 kor. i mającą „kształcić“ blisko 2·0 ludzi a to w chwili wymagającej wyjątkowej energii, taktu i charakteru. Nie mogłoby zdarzyć się, żeby ktokolwiek mógł się łudzić, iż tytuł urzędowy raptem łaską św. Ducha zleje na utytułowanego wszelkie cnoty potrzebne do piastowania urzędu, skoro nigdy w życiu żadnej z nich ani cienia nie posiadał i nie mogłoby zdarzyć się, iżby przez całe miesiące odnoszono się seryo do kogoś, z kim kwadrans rozmowy wystarczy, żeby się zoryentować gruntownie w jego umysłowości! I nigdzie, nawet w parlamencie rzeczypospolitej liberyjskiej, do którego ponoś wchodzi się po drabinie, nie wybranoby przezydentem tego właśnie posła, o którym cała izba jest jaknajgłębiej przekonana, iż nawet pomocnik portyera zapatruje się na jego „symetryę w głowie“ więcej niż sceptycznie. U nas — w kraju, który według Van Gennepa, po Liberyi najbardziej zarażony jest bowaryzmem t. j. manią łudzenia się co do samego siebie — możliwe jest wszystko, zawsze, a cóż dopiero, kiedy chodzi o sztukę.

U nas możliwe jest ba, naturalne, że gdy się tylko o sztukę rozchodzi, zejdą się we wspólnej akcyi . na [illegible]rzyć p. Mehoffera i Wicek Socyalik z O. O. Jezuitami, i „Zielony Balonik“ z „Nową Reformą“, i pan hofrat Rosner z panem Daszyńskim i kozła wywróci wszelkie pojęcie władzy, ładu i składu, paragraf posłuży za fundament bezprawiu, anarchia będzie podporą reakcyi i wszystko w rezultacie będzie zadowolone i... syte a zdechnie jedna tylko osoba zgoła bezwstydna, Prawda. Bo u nas sztuka naprawdę zespala cały naród — we wspólnem dla niej niezrozumieniu i obojętności.

A poprostu z braku humoru. Bo gdyby był humor, to na widok tego, co się działo i dzieje w Akademii S. P. „pękł“ by ze śmiechu i filister i nadczłowiek i hofrat i towarzysz i wszystko wróciłoby na normalne tory, politycy do polityki, malarze do malowania. I gdyby był humor, to ludzie w gruncie rzeczy uczciwi lecz jak wszyscy „prawi artyści“ praktycznie nieudolni, jak np. pp. Laszczka, Pankiewicz czy Weiss (więc większość dzisiejszego „senatu“ *Almae malariae matris*), którzy tak długo mienili się mymi przyjaciółmi; ludzie, którzy wiedzą, że plamy na mnie nie znajdzie nikt; ludzie, z którymi i za których tak długo i tak ciężko nieraz pracowałem dla wspólnego, zdawało się, ideału sztuki i kultury i którzy nigdy we mnie nie widzieli urzędnika ale człowieka — toby ci ludzie przynoszącemu nieznany im dotąd paragraf p. Mehofferowi (i to w obronie powagi .. p Axentowicza!) parsknęli w twarz śmiechem i odpowiedzieliby mu, że oni o paragrafach, śledztwach i dyscyplinarkach pojęcia nie mają i mieć nie chcą i podporządkowywać im zgoła nie myślą ani swej godności artystów, ani prostej ludzkiej logiki i uczciwości. Bo gdyby był humor, to niemożliwąby była i ta farsa, żeby bronią autonomii zarzynano dziś tego, który przed rokiem, wierząc wtedy w jej możliwość, walczył o nią jak mógł, a przeciw skrytym machinacyom tych właśnie, którzy dziś w imię jej autorytetu spełnienie ciężkiego obowiązku nazywają jego „grubem naruszeniem“ a stwierdzenie jaknajgrubszych istotnych takich u siebie naruszeń — obrazą.

— Wszystko, co tam pan łaskawy w tych „Nowinach“ powypisywał — mówi mi prof. Mazurkiewicz czy Marcinkowski — to musi być święta prawda i to zresztą wszyscy w Krakowie mówią sobie po cichu. Ale na co się to przyda? Pan sam jeden jak palec, bez żadnego stronnictwa, wpływów, przyjaciół... — Nieprawda, mam jednego, najsilniejszego ze wszystkich: mam za sobą Prawdę. — Ech, takżeś się kochany pan wybrał. To już lepiej by było mieć jedną a porządną protekcyę.

Otóż to właśnie. Zaś p. Mehoffer protekcyę ma a humoru nie ma.

A wszystkiemu winien tylko... brak humoru

Powiada ktoś: jak to, nie mamy humoru? A „Zielony Balonik“? Prawda. Pokazał nam przecie i ze spraw Akademii — wybór wyśmienity. Tak jest, formą z Europy, wyborem motywów tych właśnie, które można i należy, jest on tylko.. z bardzo małego Krakowa. Jest wyłącznie tylko — satyrą stosowaną. I zobaczycie, dostosuje się do środowiska tak dobrze, że na rok przyszły dawać będzie mógł przedstawienia i w pałacu przy placu Franciszkańskim a zaś za dwa lata pp. Boy i Taper zostaną kolegami po kiuczu dra Lubeckiego

Bo u nas wszystko stosowane jest do żłobu i grzbiety i humor i dusze. Jakimże znowu cudem wyjątek stanowićby miała sztuka?

Adam Łada Cybulski
docent Akademii S. P.
(C. d. n.).



Dla pań i królów. (Patrz artykuł).

Miasto „męskie“.

Wobec niezażegnanego jeszcze całkowicie konfliktu Rosyi z Chinami, prasa rosyjska żywo zajmuje się wszystkiem, co dotyczy Mandżuryi i „państwa środka ziemi“ W gazecie *Riecz* spotykamy się z jednem z takich opowiadań, zajmująco skreślonem piórem p. A. Ossendowskiego, z którego pewne szczegóły mogą wzbudzić zainteresowanie także naszych czytelników:

Chińska czerń.

Wciąż czyta się i słyszy o tem, że wrogie stanowisko do Rosyan w Mandżuryi zajmują nie sfery urzędowe chińskie, lecz tamtejszy lud; że niebezpieczeństwo grozi nie ze strony rządu, lecz ze strony tłumu. Słusznie więc może być postawione świadomym rzeczy pytanie: Czem jest właściwie owa chińska czerń?

Odpowiadamy na to, że jestto coś zupełnie odmiennego, niż tłum, napełniający miasta Europy, niż lud, zamieszkujący europejskie wsie. To nie są ani robotnicy, ani drobni rolnicy, to jest osobna kasta ludzi.

Kto zna Chiny nie z okna wagonu jedynie, ten może wiele nieznanych jeszcze szczegółów opowiedzieć o tym dziwnym kraju.

Miasta mężczyzn.

Jednym z takich dziwow są tak zwane „miasta mężczyzn“. Są to osady, z nędznych domostw złożone, przypominające ogólnym swym charakterem dawną Sicz zaporoską. Rozrzucone w pustynnych miejscowościach Chin północnych, w takich przedewszystkiem, gdzie niema nigdzie w blizkości żadnej siedziby władz, rezydencyi jakiego chciwego Dzian-Dziunia albo Dao taja, powstają te osady w taki sposób, że jakaś banda Chińczyków, uchodzących od głodu, zarazy albo kryminału, wyrusza w dzikie stepy, gdzieś na pustkowia usypanej czerwonym piaskiem Gobi. Tam banda bezdomna upatruje sobie dogodne miejsce i ulepiwszy liche fanzy z gliny, ubitej z zeschłą trawą i suchymi badylami, obwodzi nową siedzibę ochronnym murem, podobnież ubitym z gliny. Tak powstaje wśród odludnego stepu ogródek, do którego wkróce ściągają inne partye włóczęgów.

Dziwne robi wrażenie taka sadyba o bezładnie rozrzuconych lepiankach z jaskrawemi chorągiewkami na ostrokańczastych dachach. I dziwne obyczaje panują w tych „miastach mężczyzn“, gdzie ludzie po niedługim czasie przeobrażają się z typów indywidualnych w ogólny typ charakterystycznych, osadnikom takim właściwy.

Głód i opium.

Życie tych ludzi bardzo mało ma w sobie ludzkiego — w naszem rzeczy rozumieniu. Żywność ich stanowi roślinność wszelaka, dokoła osady rosnąca i wszelkie żywe twory fauny stepowej. — A gdy już zetną wszystkie chwasty, wyłowią wszystkie susły, krety i myszy, wtedy wysyłają poszukiwaczy żywności do odleglejszych, niewyeksploatowanych jeszcze zarośli i pustkowi, celem dalszego zaopatrywania w równie skromnie produkty ich prawdziwie pustelniczej spiżarni. Napoju żadnego niema ani kropli, kobiety nigdzie nie widać

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

76 (Ciąg dalszy).

Nie dopytywała się nigdy o szczegóły śmierci Juliusza. Po co? Czy nie dosyć wiedziała? Wszyscy sądzili, że to był przypadek, ale ona się nie myliła i zachowała w swojem sercu tajemnicę, która jej sprawiała tortury: świadomość wiarołomstwa i zrozumienie tej nagłej i strasznej wizyty hrabiego w dniu katastrofy.

I oto przenikały teraz jej duszę wspomnienia, rzewne, błogie i melancholijne krótkich chwil rozkoszy miłosnych, które jej dawał niegdyś jej mąż. Drżała co chwila na nagłe budzenie się jej pamięci i widziała go znów takiego, jakim był w owych dniach narzeczeństwa i takiego także, jakiego kochała w tych jedynych chwilach namiętności rozbujałej pod wielkiem słońcem Korsyki. Wszystkie wady malały, wszystkie przykrości znikały, niewierność nawet zacierała się teraz we wzrastającem oddaleniu zamkniętego grobu. I Janina, opanowana pewnego rodzaju pośmiertną wdzięcznością dla tego człowieka, który ją tulił w swoich ramionach, przebaczała doznane cierpienia, ażeby myśleć tylko o chwilach szczęśliwych. Potem, czas idący zawsze naprzód, miesiące, zapadające po miesiącach, pokryły zapomnieniem, niby nagromadzonym pyłem, wszystkie jej wspomnienia i bóle i oddała się cała synowi.

Pawełek stał się bóstwem, jedyną myślą trzech istot, otaczających go swoją opieką i panował despotycznie. Wytworzyła się pewnego rodzaju zazdrość między tą trójką jego niewolników. Janina spoglądała nerwowo na pocałunki, jakimi chłopiec obsypywał barona po jeździe konnej na kolanie. A ciotka Liza, ignorowana przez niego, tak samo jak była zawsze ignorowana przez wszystkich, traktowana niekiedy jak sługa przez tego pana, który wcale jeszcze nie mówił, szła płakać do swego pokoju, porównywując nic nie znaczące pieszczoty, wyżebrane przez nią z uściskami, jakich nie skąpił swojej matce i dziadkowi.

Minęły spokojnie dwa lata, bez żadnego ważniejszego zdarzenia, wśród nieustannej, wyłącznej troski o dziecko. Na początku trzeciej zimy postanowiono przenieść się na mieszkanie, aż do wiosny, do Rouen i cała rodzina wyemigrowała. Ale wkrótce po przybyciu do starego, opuszczonego domostwa, Pawełek zachorował na tak silny katar oskrzeli, że obawiano się zapalenia płuc i troje przerażonych wychowawców orzekło, że nie może się obejść bez powietrza w Peuples. Wywieziono go, jak tylko wyzdrowiał.

I rozpoczął się szereg dni jednostajnie błogich.

Zawsze razem koło małego, bądź w jego pokoju, bądź w wielkim salonie, bądź też w ogrodzie, unosili się nad jego śmiesznemi wyrażeniami, nad jego ruchami, minami.

Rósł prędko, jednem więc z najulubieńszych zajęć całej familii, którą baron nazywał „trzema matkami“, było mierzenie wzrostu Pawełka.

Znaczono na futrynie drzwi od salonu szereg małych kresek scyzorykiem, wskazujących od miesiąca do miesiąca postępy jego wzrostu. Skala ta, nazwana „drabinką Pawełka“, zajmowała ważne miejsce w życiu wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w tych dziwnych koszarach, a przyjemności życia reprezentuje jedno jedyne opium, którego błękitnawy dymek wciąż unosi się powolutku nad fanzami w sennom, nieruchomem powietrzu pustyni.

Karność i samosądy.

Ten drzemiący lecz straszny żywioł musi być trzymany w kleszczach żelaznej dyscypliny. Jedynowładztwa niema w „męskich miastach“, lecz są najbezwzględniej stosowane samosądy. Niewidzialna ręka całej gromady, nieraz wielotysięcznej, natychmiast bez miłosierdzia zadławi każdego, kto wykroczył przeciw prawom zrzeszenia. — Winowajca, który dopuścił się jakiegoś przeciw gromadzkiego przestępstwa, jak: rabunek, podpalenie, zdrada — poniesie kaźń niewiadomo od kogo — gromada sama sobie odcina szkodliwy członek. Bezkarnem pozostaje tylko zabójstwo; pobiją się, pozabijają, to ich prywatna sprawa, społeczność zbiorowa w nią się nie wtrąca.

Iskra wystarcza!

Wśród martwoty życia „miasta męskiego“ trafia się czasem żywy dzień. Wędrowny bajarz przywałęsa się do osady, opiewa jakieś boje, pobrzękując na trzechstrunnej gęśli, a jego prostacza epopeja sławi żółtych i kosookich patryotów i ziejnie nienawiścią do białych dyabłów, do wszystkich *in quo* (Anglików), *fa-quo* (Francuzow), a zwłaszcza *man-zy* „nosiciele czapek“ (Rosyan). Dostaje się też nieraz i mandarynom-zdziercom, przekupywanym przez europejskich djabłów, a nawet bogdychanowi, „potomkowi nikczemnego mandżura“. Płomień fanatyzmu, rzucony w odrętwiałe serca, budzi je dreszczem wściekłości, roznamiętnia żądzą krwi — i oto już gotów ferment rewolucyjny, chińscy siczownicy przy pierwszej sposobności wypadają z „męskiego miasta“, przeobrażeni w straszliwych *chunchuzów*.

W szponach lichwiarzy.

W Wiednin, jak donosi lwowski „Związek wierzycieli“, policya miała aresztować sędziego dra Stan. Parnesa, syna milionera lwowskiego, pod zarzutem sfałszowania weksli. Ale na drugi dzień dr St. Parnes został wypuszczony na wolność, bo rodzina pokryła zobowiązania.

Tak przedstawia sprawę lwowski „Związek wierzycieli“, ale zgoła inaczej wygląda sprawa w oświetleniu „N. W. Journal“, który pisze:

Hulaka i lichwiarz.

„Dr Parnes jest synem zamieszkałego we Lwowie milionera. Po ukończeniu praw, rozpoczął karyerę sądową i był przez dłuższy czas zajęty w sądzie w Salzburgu. Wystąpił następnie z sądu i przeniósł się do Wiednia. Dr P., liczący obecnie 26 lat, ze względu na duży majątek ojca, prowadził życie hulaszcze. Pożyczał pieniądze w sposób, praktykowany w takich okolicznościach. Dr P. musiał zakupywać *masami wino*, które naturalnie później za bezcen sprzedawał. Rozumie się samo przez się, że nie mógł zapłacić ceny kupna i dawał weksle — jak wierzyciele donoszą — fałszywe. Była to lichwa towarowa z wszelkimi swymi charakterystycznymi szczegółami. Gdy termin wypłaty weksli zapadł i cena kupna za wino nie została zapłaconą, zwrócili się wierzyciele do rodziców dra P., którzy zaraz poznali się na tym interesie. Na przeprowadzonej już rozprawie cywilnej oświadczyli rodzice, że zapłacą wierzycielom tylko tyle, ile faktycznie ich syn dostał. Nie chcieli płacić odsetek lichwiarskich. Wierzyciele zagrozili więc doniesieniem karnem, ażeby nakłonić do zapłacenia rodziców, którzy obawiali się skandalu.

Równocześnie odstąpili wierzyciele dług swój lwowskiemu „Związkowi wierzycieli“, który akcyę rozpoczął. Przed krótkim czasem weszła ze strony tego Związku kredyt. prośba do policyi wiedeńskiej, ażeby zamieszkałego w Wiedniu dra P. uwięzić, a względnie na skutek doniesienia rozpocząć śledztwo karne. Policya wiedeńska nie uważała za właściwe dopomódz lichwiarzom do wydobycia odsetek lichwiarskich, zacytowała lekkomyślnego hulakę na policyę i przesłuchała go. Ponieważ z tego przesłuchania wynikało, że nie zachodzi czyn karygodny, a rodzice dra P. już w postępowaniu cywilnem zapłacić chcieli tyle, ile się faktycznie należało, nie przyszło do uwięzienia dra P. i taką odpowiedź wysłała policya wiedeńska lwowskiemu Związkowi kredytowemu“.

Kupuje Szampan za 8000 K., sprzedaje za 2000 K.

Ze Lwowa natomiast donoszą:

„Senzacyjne aresztowanie spowodował lwowski „Związek wierzycieli“, któremu jeden z jego klientów, znany restaurator i radny miejski, p. Michał Szymon Naftuła Toepfer, oddał do ściągnięcia pretensye wekslowe w kwocie 8000 kor. Wszystkie trzy weksle, opiewające łącznie na powyższą sumę, podpisane były nazwiskiem szwagra dra Parnesa, adwokata krakowskiego p. Landaua. Ponieważ okazało się, że podpisy były fałszywe, a ojciec, mimo upomnień, nie chciał pretensyi zaspokoić, „Związek wierzycieli“ oddał sprawę na drogę sądową.

W grudniu zapłacił za dra P. ojciec jego 120 tysięcy koron długów i wówczas otrzymał zapewnienia od pożyczających, że więcej nie będą z nim wchodzili w żadne interesy. Wtedy to dr St. Parnes musiał się uciec do „kredytu towarowego“, to znaczy: zakupywał znaczną ilość jakiegoś towaru i natychmiat cały towar sprzedawał, naturalnie z kolosalną stratą.

Dr St. Parnes kupił wówczas znaczną ilość win i szampanów za **8000 kor. od p. Toepfera,** przyczem odsprzedający liczył mu każdą flaszkę po takiej cenie, za jaką sprzedaje się wina w kawiarniach. Za towar zapłacił trzema wekslami, na których w sposób zupełnie naiwny, poprostu własnem pismem podpisał dra Landaua z Krakowa. P. Toepfer przyjął weksle i wydał towar, który następnie dr Parnes sprzedał za **2000 koron.** W trzy miesiące potem p. M. Toepfer zaskarżył weksle. W Krakowie odbył się proces przeciwko żyrantowi weksli, p. Landauowi, ale ten przysiągł, że weksli nie podpisywał. „Związek wierzycieli“, któremu p. Toepfer sprawę oddał, udał się do ojca i zażądał wyrównania sumy. Droga ta jednak zawiodła i wtedy dra Parnesa aresztowano. Dopiero teraz rodzina zapłaciła całą należytość co do halerza i w ten sposób sprawę umorzono“.

Z Fackiewiczów Kufkowa.

W „Kuryerze Warszawskim“ Kazimierz Tetmajer ogłosił onegdaj następujący wierszyk, zjadliwie wyszydzający pewien rozpowszechniony typ modnej kobiety warszawskiej — i nie tylko warszawskiej:

Z Fackiewiczów Kufkowa — bywa, czyta, gada,
ma żurki, daje rauty, na loteryach siada,
flirtuje, sądzi książki, do teatru chodzi,
gdzie może nie pomoże, gdzie potrafi szkodzi,
z Fackiewiczów Kufkowa. Ma swe przyjaciółki,
gryzie, a gdzie nie chwyci, obślinia do spółki.
Bezwiedny snob, z natury ordynus duchowy,
w salonie ma swój portret za szkłem pastelowy,
mówią, że „sympatyczna“, ma mieć „wdzięk [wrodzony“,
najbardziej lubi mącić się i leźć na ogony
hrabin na wielkich balach. Ubiera się z gustem,
zajmuje swoich bliźnich przykazaniem szóstem,
że *już*, lub że *nie jeszcze* — bez żadnej obawy,
że to jest najciekawsza kwestya dla Warszawy;
bywa, czyta, ma żurki, na loteryach siada,
flirtuje, daje rauty, sądzi książki, gada,
z Fackiewiczów Kufkowa.
Raz była w Egipcie
z mężem i bratem męża. Kiedy tam, na krypcie,
króla stojąc, warszawską zaczęła rozmowę:
Sfinks skrzywił się i zwolna zwrócił na bok głowę,
on, co nieporuszony patrzał na Ramzesa,
na wojny, rzezie, orgie i wszelkie ekscesa,
na plagi mojżeszowe i w opresyi żydy,
Faraonów fantazye, obchody Izydy,
nawet kiedy sam pod nim stanął Bonaparte,
nie uznał, aby było to uwagi warte,
skrzywił się i odwrócił zwolna na bok głowę,
kiedy zaczęła pod nim zwyczajną rozmowę
z Fackiewiczów Kufkowa.

Z kraju.

Z Bochni. *(Tel.)* Ministerstwo handlu nadało st. zarządcy poczt. w Kolomyi Franciszkowi Groenowi posadę starszego zarządcy pocztowego w Bochni.

Spaliło na panewce.

Wykrycie organizacyi imienia Siczyńskiego.

Ze Lwowa donoszą, że zamierzone manifestacye hajdamackiej młodzieży w rocznicę zamordowania hr. Potockiego — spełzły na niczem, dzięki akcyi władz.

Wczoraj wydalono z gimnazyum ruskiego we Lwowie dwóch uczniów za udział w organizacyi rewolucyjnej.

Rada szkolna krajowa wezwała dyrektorów wszystkich szkół średnich w Galicyi, aby dołożyli starań, by młodzież ukraińska nie narażała się niepotrzebnie na przykre skutki burd, do jakich ją nieznani agitatorzy podjudzają.

Policya lwowska przeprowadziła wczoraj cały szereg **rewizyj u ukraińskich studentów gimnazyalnych.** Ponadto przeprowadzono rewizyę u rosyjskiego rewolucyonisty Kiryła Horalczuka, pisarza „Dnistru“, dalej u Sergiusza Kołosowa, słuchacza filozofii, który wraz z żoną, również słuchaczką filozofii, agitował wśród młodzieży gimnazyalnej we Lwowie, wreszcie w zakładzie litograficznym Andrejczyna i u kilku akademików. Celem tych rewizyj było wydobycie dokumentów, świadczących o tajnej **organizacyi młodzieży szkolnej im. Siczyńskiego.** Zebrany materyał oddano dyr. policyi, p. Reinlanderowi, który odbył wczoraj dłuższą konferencyę z nam. Bobrzyńskim.

Wykryto też autora rewolucyjnej odezwy do gimnazyalistów i żołnierzy ukraińskich.

Bunt przeciwko spisowi ludności.

Dnia 4 b. m. ukończono w Anglii jednodniowy, a raczej jednonocny spis ludności. Spisu tego, przygotowanego już i rozgłaszanego od szeregu miesięcy, dokonano z wielką starannością, dokładnością i powagą, jak na Anglików przystało.

Król Jerzy V., rodzina królewska i dwór świeciły przykładem ścisłości w wypełnianiu rubryk. Londyn zorganizował 40.000 funkcyonaryuszów, którzy rankiem dn. 3-go kwietnia zebrali kartki, wypełnione przez wszystkich, nawet przygodnych mieszkańców stolicy angielskiej w nocy z dn. 2 go na 3 ci b. m. „Armia Zbawienia“ ofiarowała pomoc przy spisywaniu ludności najuboższej, wysłała już z wieczora dnia poprzedniego liczne „patrole“, które po najuboższych dzielnicach Londynu zbierały włóczęgów i bezdomnych, odprowadzały ich do schronisk „Armii Zbawienia“ i w ten sposób ułatwiały spisanie najtrudniejszych do obliczenia żywiołów.

Gdy tak z jednej strony spis ludności w Londynie spotkał się z sympatyą społeczeństwa [illegible]szył się nawet dzielnem jego współdziałaniem [illegible] z drugiej strony natrafił na [illegible] sufrażystek. Stają one w opozycyi i zacietrzewieniu względem wszystkiego, co zamierzają władze i co daje [illegible]sobność manifestacyi.

Ter[illegible] rozumowały tak: „Prawa głosu nie [illegible]my, spis urzędowy nas nie obchodzi, nie damy się liczyć jak barany“. Przez całą tedy noc, poprzedzającą zbiór kartek, nie wróciły do domu, aby uniknąć w ten sposób konieczności zapisania się na nich. — Głośna przywódczyni sufrażystek, miss Pankhurst, już dawniej groziła „udaremnieniem“ spisu ludności przez opór z ich strony. Na to urzędnicy policyjni odpowiadali z uśmiechem, że dzięki przenikliwości ajentów sufrażystki londyńskie spisane są już oddawna najdokładniej może ze wszystkich grup społeczeństwa angielskiego.

Mimo to ajenci policyjni i w nocy z poniedziałku na wtorek starali się w przybliżeniu obliczyć liczbę bojowniczek o prawa kobiet, błąkających się poza domem. Obliczono, że około 15.000 sufrażystek używało przez całą noc sportu w *skating-rinkach;* mniejsza część spędziła noc w klubach i stowarzyszeniach, jeszcze inne udały się w powozach na krańce Londynu. Za temi wyruszyli ajenci policyjni na bicyklach i obliczyli w przybliżeniu ich liczbę. Nad ranem jeszcze policyanci wytropili po różnych zakątkach, na postumentach pomników i sfinksów, kilkanaście sufrażystek, pogrążonych we śnie. Zebranie sufrażystek na Trafalgar Square o północy odbyło się dość spokojnie; policya rozproszyła je bez wielkiego oporu z ich strony. Opowiadają w Londynie, że uniknęła spisu jedna tylko sufrażystka, która ukryła się w piwnicy. Londyn przedstawiał w tę noc widok zgoła niezwykły. Parki i bulwary londyńskie były najzupełniej puste. Włóczęgi, bezdomni i wszelkiego rodzaju wykolejeni, którzy zajmują zwykle na noc ławki w ogrodach publicznych, spali tej nocy w przytuliskach „Armii Zbawienia“, na miękkiej pościeli, po obfitej kolacyi.

Zamiast tych zwykłych nocnych gości parków i bulwarów snuły się nieliczne, zmęczone panie sufrażystki, lub ulegające fatydze, osłabione całonocnem czuwały na ławkach.

Wysiłek daremny, bo i bez tych pań narwanych spis ludności spełnił swoje zadanie.

Ze świata.

Czterysta tysięcy ludzi bez dachu. O olbrzymim pożarze w Tokio telegrafują: Onegdajszy pożar zniszczył obszar 10.000 klm. **Zgorzało 6676 domów,** 9 świątyń, 2 fabryki i skład straży ogniowej. Wielu żołnierzy i policyantów znalazło śmierć w płomieniach podczas akcyi ratunkowej. Cztery osoby zabite, 133 rannych. Władze, prasa i społeczeństwo starają się ulżyć nędzy **400.000 bezdomnych.**

Powstanie w Albanii. Z urzędowych źródeł czarnogórskich donoszą, iż nieprawdziwe są informacye, jakoby Czarnogóra brała udział lub posiłkowała powstańców albańskich. Rząd czarnogórski wzmocnił tylko straże graniczne bliskie objętych powstaniem okręgów i wysłał oficerów z poleceniem czuwania, aby żaden z Czarnogórców nie przekroczył granicy.

Afera p. Selmy Kurz. Znana śpiewaczka opery nadwornej pani Selma Kurz Halban pokłóciła się z nowym dyrektorem p. Gregorem (o bilet wstępu dla siostry) i wniosła podanie o dymisyę. Pani Kurz oświadcza, że nie chce pozostać w teatrze, w którym panuje ton pruskich koszar (nowy dyrektor Gregor przybył z Berlina i ujął ostro cugle dyscypliny!) Zatarg trwa już od pięciu dni. Pani Kurz nie kreowała głównej roli w nowej operze R. Straussa: „Der Rosencavalier“ (opera zresztą padła), lecz rolę jej wykonała pna Förstel. Pani Kurz nie chce dotychczas cofnąć podania o dymisyę i ma być dziś na posłuchaniu u ks. Montennovo, intendenta nadwornych teatrów. W wczorajszem przedstawieniu „Kawalera“ śpiewaczka odtworzyła partyę Zofii.

Pocięty portret Paderewskiego. Z Paryża donoszą: Na wystawie „Societe nationale“, która zostanie wkrótce otwartą, pocięty został nożem portret Paderewskiego. Ponieważ portret pocięty tak został, jak gdyby chciano głowę odciąć na portrecie, przypuszczają, że czynu tego dokonał jakiś obłąkany.

Krwawa strzelanina graniczna. Onegdaj wieczorem kilku przemytników, obładowanych towarami, chciało się przedostać na teren Królestwa Polskiego koło Kocmyrzowa. Na odgłos alarmujących strzałów strażnika wybiegli obieszczycy i rozpoczęła się strzelanina, w czasie której dwu obieszczyków raniono śmiertelnie. Przemytnicy zbiegli.

Śledztwo wykryło jednak, że obieszczycy padli od kul swych własnych towarzyszy. Był to bowiem planowany przez zabitych akt zemsty za to, że towarzysze ich donosili władzy przełożonej o uprawianem przez nich przemytnictwie.

Numer świąteczny „Nowin“ wyjdzie w sobotę 15 b. m. zrana, w podwójnej objętości, z licznemi ilustracyami, z bogatą treścią powieściową.

Szanowne agencye prowincyonalne zechcą niezwłocznie kartą korespondencyjną zamówić potrzebną ilość egzemplarzy świąt. numeru. Numer ten będzie wysłany tak wczesnymi pociągami, że w Wieliczce, w Bochni, w Tarnowie, w Białej etc. znajdzie się w agencyach zaraz popołudniu.

Co słychać w mieście?

Reorganizacya miejskiej Kasy oszczędności.

Wielki wydział m. Kasy oszczędności odbył wczoraj posiedzenie pod przew. dra Lea. Wydział zatwierdził preliminarz administracyjny na rok 1911, następnie uchwalił wypracowany przez dyr. dra Staniszewskiego statut zakładu dla wydawania listów zastawnych, oraz nowelę do statutu Kasy. Według tej noweli, Kasa niebawem wprowadzi dzienne oprocentowanie wkładek, praktykowane we wszystkich instytucyach bankowych.

Sprawozdanie z działalności założonej przez Kasę łaźni ludowej przedłożył dyr. Staniszewski. Wydział wyraził podziękowanie p. Staniszewskiemu za troskliwe opiekowanie się pożytecznym i coraz lepiej się rozwijającym zakładem. Na wniosek dra Grossa powziął wydział uchwałę, zalecającą dyrekcyi założenie łaźni we wschodniej części miasta.

Dokonano wyboru 12 członków komisyi kontrolującej. W skład komisyi weszli pp. Bandrowski, Bazes, Beringer, Federowicz J., Hałatkiewicz, I. Landau, Leo, Mendelsburg Z., Ponikło, Szatkowski, Szarski, Torski.

Potem wydział odbył posiedzenie tajne. Na posiedzeniu odczytano wniesioną *przez p. Z. Kowalskiego rezygnacyę z obowiązków dyrektora Kasy po 42 latach służby.* Sprawę przekazano komisyi kontrolującej z poleceniem, aby na najbliższem posiedzeniu przedłożyła wnioski odpowiednie. Wnioski mają dotyczyć także wyboru trzeciego dyrektora.

* *

Dotychczas w Kasie oszcz. było dwu dyrektorów; niebawem, wraz z reorganizacyą Kasy, będą kreowane trzy posady dyrektorskie. W mieście opowiadają, że wielki wydział nosi się z zamiarem gruntownej zmiany osób na naczelnych stanowiskach. I tak, jak wiadomo, w najbliższym czasie ustąpi sędziwy drugi dyrektor Kowalski, a następcą jego *vox populi* mianuje dyrektora m. departamentu rachunkowego p. Krzyżanowskiego. Trzecim dyrektorem zostać ma jeden z demokratów (prawo do tej posady roszczą sobie izraeliccy radcy miejscy, ale nie osięgną celu). Najtrudniejszą jest kwestya, podobno również zadecydowanej, zmiany *pierwszego* dyrektora.

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo robót publicznych zatwierdziło już projekt ochrony miasta przed powodzią. Według zatwierdzonego projektu, po stronie krakowskiej nad Wisłą zbudowane będą bulwarowe mury ochronne od klasztoru Norbertanek aż do ulicy Piekarskiej. Poniżej ulicy Piekarskiej prowadzone są już przez dyrekcyę budowy dróg wodnych roboty około budowy murów ochronnych. — Po drugiej stronie Wisły budować się będzie również mury ochronne w tych miejscach, gdzie stoją już domy np. w Dębnikach i Ludwinowie. Po nadejściu zatwierdzonych planów, co powinno nastąpić w najbliższych dniach, nastąpi porozumienie z gminą co do architektonicznej budowy bulwarów. Dalej wydane będą orze-

czenia ekspropriacyjne, wykupywanie gruntów, burzenie wykupionych domów.

W ten sposób zabezpieczenie Krakowa przed powodzią będzie faktem dokonanym już w przeciągu kilku lat. Właściwe roboty rozpoczną się dopiero w roku przyszłym.

W związku z zabezpieczeniem miasta przed powodzią od strony Wisły oraz ze sprostowaniem jej koryta pod Wawelem, stoją roboty około zasklepienia Rudawy. Obecnie przeprowadzono już wykop fundamentu pod sklepienie od ulicy Smoleńskiej do Wolskiej. Te same roboty rozpoczną się niebawem na ostatniej przestrzeni Rudawy od ulicy Wolskiej do Żabiej.

Całokształt robót około zabezpieczenia Krakowa przed powodzią obejmuje przełożenie koryta Rudawy (już dokonane), zasklepienie Rudawy w obrębie miasta, budowę bulwarów nad Wisłą wzdłuż miasta oraz budowę takich samych bulwarów poniżej Krakowa aż do ulicy Piekarskiej.

Zjazd Słowian południowych, jaki w Krakowie ma się odbyć 30 kwietnia zapowiada się bardzo poważnie.

Z południowej Słowiańszczyzny zgłosili dotychczas swój udział:

Poseł dr Sustersicz z żoną, prof. Debereczova żona posła, wiceprezesowa stow. „Przyjaciół Polaków“, pos. dr Radicz, poseł dr Zaiec członek Wydz kraj, redaktor „Zorii“. Stele, dr Adlesicz, dr Bożicz, sekretarz stron. ludowego, zastępca marszałka kraj. dr Lampe, Ks. Lenard znany przyjaciel Polaków, redaktorzy „Chrvacko prava“, „Obzora“, „Chrvackego pokretu“, „Sveta i Doma“, „Slovenca“, poseł Versovicz imieniem stow. katol. gimnastyczn., przedstawiciele stow. literackiego „Mohorjova družba“.

Z Czech przybywają redaktorzy pism „Hlas“ i „Nowy Vek“.

Z Poznańskiego przybywa poseł Chłapowski

V. Zjazd profesorów wyższych szkół przemysłowych w Krakowie. Dzisiaj, popołudniu, oczekuje komitet uczestników zjazdu, którzy w liczbie 60 przyjadą pociągami południowymi i popołudniowymi z 15 miast Austryi, a mianowicie: przedstawiciele szkół przemysłowych w Białej (10), Bernie (2), Czerniowcach, Grazu (2), Hohenstadt, Linzu, Pardubicach, Pilznie (2), Pradze (3), Reichenbergu (2), Salzburgu (2), Smichowie (2), Tryeście i Wiedniu (9). Z Krakowa bierze udział 17 członków w tem zjeździe. Goście zwiedzą dzisiaj zabytki naszego miasta, nasamprzód w dzielnicy Kaźmierza, następnie budujący się most na Wiśle.

Jutro, o godz. 9 rano, odbędzie się walne zebranie członków w sali tow. technicznego, na którem będą się toczyły obrady nad praktycznem kształceniem uczniów i nad dzisiejszem stanowiskiem szkół państwowych przemysłowych. Po obradach nastąpi zwiedzenie Muzeum w Sukiennicach i dalsze szczegółowe zwiedzanie miasta. Wieczorem odbędzie się przyjęcie przez gminę w Starym Teatrze. Pojutrze zjazd do salin w Wieliczce. Zwiedzane będą, prócz dostępnych dla publiczności komór, komory dolne, w których pracują górnicy. O godz. 12 40 w nocy uczestnicy zjazdu odjadą specyalnym pociągiem do Wiednia.

Nabożeństwa Wielkotygodniowe w Katedrze rozpoczynają się we środę po południu o 4 tej Ciemną Jutrznią. We czwartek o 8 mej msza św. pontyfikalna ze święceniem olejów, poczem procesya z Najśw. Sakramentem i umywanie nóg 12 starcom, poprzedzone kazaniem Najprzew. ks. Biskupa. Po południu o 4-tej Ciemna Jutrznia. W Piątek Wielki o 9 tej nabożeństwo i złożenie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie do grobu, po południu — jak dni poprzednich — Ciemna Jutrznia. W Sobotę Wielką święcenie ognia i wody o godz. 9 tej, zaś o 10½ msza św. Wieczorem o godz. 6-tej Resurrekcya. W niedzielę Wielkiejnocy suma pontyfikalna o 10-tej, którą celebrować będzie Biskup Nowak, kazanie wypowie Przew. ks. Prałat dr Wądolny, po południu nieszpory o godz. 4-tej.

Zaostrzenie przepisów targowych. Inspektorat targowy w porozumieniu z prezydyom miasta wydał, z powodu ciągle powtarzających nadużyć ze strony handlujących artykułami spożywczymi, znaczne obostrzenia w tej mierze. I tak: wieśniaczki, przywożące na targ choćby najmniejszą osełkę masła muszą ją przedtem poddać zważeniu i kartkę z napisem ile waży, przyczepić do niej. Ponadto, aby ze strony kupujących była pod tym względem kontrola, inspektorat zaprowadził na placu targowym w Rynku głównym wagę, przy której pełni służbę jeden z funkcyonaryuszy magistratu. O ileby się okazało, że waga sprzedawanego masła nie odpowiada wysokości podanej przez wieśniaczkę, masło się jej konfiskuje a ponadto inspektorat robi na nią doniesienie do sądu. Ważenie wykonuje się bezpłatnie. W budynku wieży ratuszowej urzęduje w dnie targowe chemik miejski, który bada jakość przywożonego na targ nabiału. Każda blaszanka otrzymuje przed wystawieniem jej na sprzedaż kartkę z napisem „zbierane“ lub „niezbierane“. Przekraczających te przepisy każe Magistrat grzywnami lub stawieniem przed sąd o oszustwo. Zarządzenia te należy w interesie publiczności powitać z jaknajwiększem uznaniem.

Magistrat m. Krakowa ogłasza dzisiaj afiszami termin wyborów do Izby posłów, tudzież wynik wyborów do Rady m., zawiadamiając, że termin wniesienia reklamacyj mija w przeciągu dni 8 od dnia ogłoszenia.

Ferye świąteczne w sądzie. Proces Falgera zakończył szereg rozpraw przed przysięgłymi w sądzie krakowskim. Następne odbędą się po świętach Wielkiejnocy. To zarządzenie prezydyum sądu należy podnieść z całem uznaniem.

Podziękowanie. 10 kwietnia 1911 r. otrzymałam na obiady dla biednych studentów od p. prof. Lalewicza 85 kor. 43 h. (za przesłuchiwanie uczennic i uczniów), za które serdeczne Bóg zapłać.

Siostra Samuela, Felicyanka.

Tow. miłośników historyi i zabytków m. Krakowa odbyło wczoraj wieczorem w sali Izby handlowej doroczne walne zgromadzenie, na którem po odczycie prof. Krzyżanowskiego, sekretarza Tow., dr Bąkowski zdał sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1910. Po przyjęciu sprawozdania, przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli pp.: dr K. Bąkowski, St. Cercha, A. Chmiel, E. Chronowski, dr W. Czermak, Z. Hendel, dr F. Kopera, dr J. Korzeniowski, dr St. Krzyżanowski, E. Kubalski, dr St. Kutrzeba, L. Lepszy, dr J. Muczkowski, dr J. Mycielski, W. Noskowski, dr J. Pagaczewski, Wł. Prokesch, dr J. Ptaśnik, dr St. Tomkowicz, K. Wyczyński; do komisyi kontrolującej pp.: Wł. Baran, A. Raczyński, dr F. Twaróg.

Pociąg nadzwyczajny do Zakopanego i z powrotem. Z okazyi Świąt Dyrekcya kol. zaprowadza w sobotę 15 b. m. z Krakowa do Zakopanego popołudniowy pociąg. (Odjazd z Krakowa o 3·45 popoł., przyjazd do Zakopanego o 9·57 wiecz.) i w poniedziałek 17 b. m. pociąg z Zakopanego do Chabówki (odjazd z Zakopanego o 10 wiecz., przyjazd do Krakowa o 6 rano). Podróżni jadący tymi pociągami nie potrzebują się nigdzie przesiadać.

Przed świętami. Pierwsza, bezkrwawa, na szczęście, potyczka świąteczna rozegrała się wczoraj na Rynku krakowskim, jakoże wtorek jest dniem targowym. Ludzi było dużo, towarów jeszcze więcej, a już najwięcej: krzyku i wrzawy. Tysiące gospodyń naszych walczyło na ostre z „niesłychaną, niebywałą drożyzną“, rzucało, jak grom, zapewnienia, że: „to się chyba świat kończy“ i że „pójdę kupić gdzieindziej!“ Ale „gdzieindziej“ powtórzyło się tosamo. Ludzie z towarami, a bez sumienia — t. j. sprzedający — z bajeczną niedbałością puszczali mimo uszy najszczersze wyrazy oburzenia ludzi z sumieniem, z pieniądzmi i z chęcią czynienia zakupów przedświątecznych...

— Co, szynka droga? Kiełbasa także droga? Skądże!.. Co? Tego jeszcze nie było? „Argentyny“ także nie było... Niech pani zaczeka, aż sprowadzą szynki i kiełbasy argentyńskie!...

Dziś na Rynku względny spokój. Obie strony przygotowywują się do rozstrzygającego boju w piątek. Będzie on dniem krytycznym dla panów mężów. Albowiem, tam, gdzie się dwóch bije — trzeci złupion zostanie — możnaby śmiało zmodyfikować przysłowie.

Od strony kościoła Maryackiego zakwitły dziś na Rynku kwiaty (papierowe). Piękne, ładne kwiaty... Zazieleniła się trawka, a stado baranków, z z dzwonkami na szyi, oczekuje nabywców. Hodowcy baranków gipsowych nie podwyższają cen... Tyrolskie (te duże) i galicyjskie (te małe, nędzne) z jednakiem pragnieniem, w myśl życzeń swych właścicieli, radeby się przenieść z Rynku, gdzie je wiatr smaga, do cichego zakątka.

Na zaaferowane twarze ludzi, na ich zmaltretowane przedświątecznymi nastrojami dusze padają złociste blaski wiosennego słońca.

A w dali uśmiecha się ku nim cudowny ranek Wielkiej Nocy.

I mkną serca w górę, a z kieszeni pieniądze...

Rakowski w Krakowie. W krakowskim sądzie karnym toczy się uzupełniające śledztwo w sprawie znanych rewelacyj Rakowskiego, których ogłoszenie w „Czasie“ i „Głosie Narodu“ spowodowało skargę Rusinów przeciw ich redaktorom.

Niedawno został przesłuchany klasyczny świadek Rakowski, który się stawił osobiście przed sędzią śledczym; ponadto przesłuchano też większość świadków, z których zagraniczni są równocześnie badani przez sądy w drodze rekwizycyi.

Między innymi zostanie przesłuchany przez sąd paryski znany z procesu Borowskiej Burcew oraz Bakaj, który ma w tej sprawie złożyć ciekawe oświadczenie. Z powodu olbrzymiego materyału, śledztwo zostanie ukończone dopiero w początkach czerwca.

Powraca ciepło. Nareszcie po tylu dniach zimna wiosna powraca do władzy. Termometr dziś w południe wykazywał w cieniu 11 stopni C.

W walnem zgromadzeniu delegatów Związku artystów i artystek teatrów polskich w Galicyi, które się odbędzie 14 b. m. wezmą, udział prócz ustępującego wydziału także delegaci poszczególnych grup, a mianowicie: 5 delegatów teatru miejskiego w Krakowie, 9 delegatów teatru miejskiego we Lwowie, 2 delegatów teatru ludowego, 1 delegat teatrów prowincyonalnych, oraz prezes lwowskiej filii Związku p. dr Tadeusz Dwernicki.

Z sali sądowej. (*Oszustwo*). Rozprawa przeciwko Michałowi Falgerowi o oszustwo zakończyła się wczoraj wieczorem. Przesłuchani świadkowie potwierdzili w zupełności zarzuty aktu oskarżenia. — Obwiniony, ratując krytyczną sytuacyę, w jakiej się znalazł przed wyrokiem, złożył deklaracyę, cofającą intabulacyę na rzecz zmyślonych wierzycieli. Tem samem dał możność swym wierzycielom pokrycia choć w części swych pretensyi. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał Falgera na cztery miesiące więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Falger zastrzegł sobie trzy dni do namysłu nad przyjęciem wyroku.

Pogrzeb bł. p. Feldmanna, ofiary nieszczęśliwego wypadku automobilowego, odbył się dzisiaj o godz. 1 w południe. Przed domem żałoby zgromadziły się tłumy publiczności, komentując zaszły wypadek.

Nieostrożna jazda. Woźnica dorożkarski, Wojciech Wieczorek jechał wczoraj w stanie podpitym ul. Lubicz tak nieostrożnie, że zderzył się z tramwajem, przyczem złamał koło swojej dorożki.

Obława policyjna. Wczoraj urządzono po zaułkach miasta i na przedmieściach obławę, podczas której aresztowano przeszło 30 osób obojga płci. Wielu z nich zatrzymano w aresztach celem stwierdzenia przynależności.

Śmiały włamywacz. W sądzie śledczym toczą się obecnie badania przeciw nowemu „królowi“ włamywaczy, 24-letniemu Piotrowi Ogrodnikowi z Krakowa. Dopuścił się on licznych włamywań w kilkunastu domach w Krakowie z tak wielkim sprytem, że dopiero po długich usiłowaniach zdołano go wytropić. Gdy Ogrodnika aresztowano w jednym z szynków, rzucił się na ajenta policyi Kaczora i uderzył go w głowę. Ogrodnik podejrzany jest o popełnienie też innych kradzieży z włamaniem, jakie w ostatnich czasach zaszły w Krakowie.

Z kroniki żałobnej.

† Władysław Floryański.

We wtorek wieczorem zmarł we Lwowie znany tenor operowy, artysta opery lwowskiej, Władysław Floryański.

Klementyna z Golczewskich Rudolfowa Wiesiołowska, wdowa po urz. kol., przeżywszy lat 65, zmarła 11 b. m.

Cecylia z Małyńskich hr. Sołtanowa, przeżywszy lat 80, zmarła 11 b. m.

Helena z Zajęców Holly, żona urz. magistratu, przeżywszy lat 30, zmarła 11 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.
Niedziela pop.: »Kordyan«.
Niedziela wiecz. »Paweł I«.
Poniedziałek pop. »Złoty wiek rycerstwa«.
Poniedziałek wiecz. »Noc Listopadowa«.

Kwesta Wielkanocna.

W kościele św. Kazimierza (OO. Reformatów):

Wielki Piątek: od 9—10 pp. Zofia Dunin Brzezińska, 10—11 Marya Kalinkowa i Helena Boguszówna, 11—12 Amalia Ryszkowska z córką Janiną, 12—1 M. Szybalska z córką Wandą, 1—2 A. Moczydłowska z córkami, 2—3 K. Rozdrażewsza., 3—4 W. Gubarzewska, 4—5 H. Ripperowa 5—6 Z. Zdankiewiczówna, 6—7 M. Miłkowska, 7—8 M. Olearska.

Wielka Sobota: od g. 8—9 pp. M. Olearska, 9—10 Z. Dunin Brzezińska, 10—11 M. Kalinkowa i H. Boguszówna, 11—12 A. Ryszałkowska z córką Janiną, 12—1 K. Rozgrażewska, 1—2 Z. Zdankiewiczówna, 2—3 B. Wohlleberowa, 3—4 W. Gubarzewska, 4—5 G. Wędrychowska, 5—6 M. Szybalska z córką Wandą, 6—7 M. Miłkowska.

W kościele OO. Bernardynów.

Wielki Piątek: od 9—10 pp. H. Olkusznikówna, 10—11 J. Krzeszowa, 11—12 A. Sewerynowa, 12—1 S. Podwinowa, 1—2 H. Ganterowa, 2—9 H. Matkowska, 3—4 J. Mikołajczykowa, 4—5 H. Kuczerówna, 5—6 I. Podwinówna, 6—7 H. Wałaszkowa.

Wielka Sobota: od 9—10 pp. H. Olkusznikówna, 10—11 J. Krzeszowa, 11—12 A. Sewerynowa, 12—1 S. Podwinowa, 1—2 H Ganterowa, 2—3 H. Matkowska, 3—4 J. Mikołajczykowa, 4—5 I. Podwinówna, 5—6 H. Kuczerówna, 6—8 H. Ganterowa.

Resurekcya o godzinie 7-mej wieczorem.

Dla pań i królów.

(Patrz ilustracyę).

Drogocenne futerko gronostajowe od kilku lat znowu bardzo weszło w modę u pań. Zwłaszcza w Anglii istnieje wielkie zapotrzebowanie tego futra, bo tam suknie i płaszcze dam dworskich i wogóle stroje dygnitarzy muszą być obszywane gronostajami.

Przeszło 95 procent tych drogich futer pochodzi z Kanady, gdzie polowaniem na gronostaje trudnią się przeważnie Indyanie i mieszańcy. Polowanie odbywa się podczas zimy. Myśliwi nastawiają sidła i pascie, w których nieraz znajdują się maleńkie zwierzątka zmarzłe na kość. Dopiero po odtajaniu ściąga się z nich skórę.

Na rycinie naszej (według ang. „*Graphic*“) widzimy myśliwych kanadyjskich, jak łup swój rozkładają na macie, z boku wisi kanadyjski ryś, który również złapał się w paści.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

71 (Ciąg dalszy).

— Bracie — zapytał byk — która godzina?

— Godzina pracy — powiedział głos.

— Bracie — zapytał lew — która godzina?

— Godzina walki — odpowiedział głos.

— Bracie — zapytał orzeł — która godzina?

— Godzina woli.

— Woli! — wykrzyknął Nostradamus — Woli! Wola rządzi ludzkością całą! Wola daje zwycięstwa! Jedynie tylko wola przynosi zaspokojenie tryumfu temu, kto łaknie sprawiedliwości i zemsty! A więc naprzód! I niechby mi raczej serce pękło, zanimby mi miało zbraknąć woli.

Był w silnym stanie podniecenia, jakby śnił sen dziwny, bajeczny. Był poza rzeczywistością. Czuł, jakby przez mgłę, że jeśli podda się słabości, śmierć czyha nań we wszystkich kątach drogi, którą przeszedł. Więc zawzięty, niezwalczony, z wytężonymi nerwami i mięśniami szedł wciąż naprzód, prowadzony przez obraz Maryi, promienny, nieuchwytny...

Nagle otoczyła go wielka jasność...

Odwrócił się i ujrzał, iż cała galerya, z której chciał wyjść, stanęła w ogniu. Wszystko się paliło. Pożar już zbliżał się, wyjąc, do niego.

— Bracie — zawołał głos jakiś — która godzina?

A inny głos odpowiedział:

— Jestto godzina śmierci!..

I stała się rzecz straszna!.. Cudowne zjawisko akustyczne: przeciągłe echo powtórzyło całe to zdanie: „Jestto godzina śmierci!“... Potem drugie, trzecie, czwarte, piąte, szóste i nakoniec siódme echo, każde coraz słabiej, ale zawsze bardzo wyraźnie, wygłaszało to samo.

Nostradamus nie uląkł się pożaru i nie uciekał: szedł wciąż naprzód, pomimo, że za sobą czuł płomień i żar... Nareszcie zatrzymał się przed jakiemś jeziorem... był to raczej staw o wodzie czarnej, cuchnącej, na której powierzchni kotłowały się jakieś dziwaczne szkaradne istoty, jakie może chyba tylko stworzyć zmora senna. Cofnął się ze wstrętem przed tą wodą, przed tym stawem czarnym ponurym, złowrogim, przed tą wodą śmierci!..

Lecz w jednej sekundzie wszystko gaśnie i milknie.

Nostradamus ani się poruszył.

Zdrętwiały, z wytrzeszczonemi oczyma, z szeroko otwartemi ustami patrzał, jak Śmierć godziła weń ciosem śmiertelnym, lecz on nie drgnął nawet, aby go uniknąć, nie próbował uciekać.

Początkowa jaskrawa jasność wróciła. I już nie było ani potworów, ani szkieletów, ani widm żadnych...

Dwunastu starców w białych szatach zbliżyło się do Nostradamusa z uśmiechem, winszując mu odwagi.

Pokazali mu kosę, leżącą na ziemi, a Nostradamus postawił na niej nogę.

— Kto jesteście? — zapytał szorstko.

— Jesteśmy dwunastu Magów, strzegących Zagadki — odrzekł jeden ze starców. — Serce twe nie zadrżało przed śmiercią. Synu Ziemi, możesz iść dalej w drogę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy „Nowin“.

Ujęcie sprawców kradzieży 47.000 rubli.

Wrocław. W pobliżu granicy rosyjskiej aresztowano kilku bandytów, którzy napadli na wóz pocztowy koło Kalisza. Za resztą członków bandy pościg władz trwa dalej.

Tylko dla inteligencyi
najdokładniejszy i najlepszy

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski

poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego, Telefon Nr. 1308. Cena egzempl. oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 81

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal

Poszukiwane:

L. 1661.

Magistrat miasta Wieliczki poszukuje zdolnego i sumiennego

administratora

oraz rutynowanego

maszynistę

do nowej cegielni parowej.

Posada administratora do objęcia z dniem 1 maja, maszynisty z dniem 1 lipca 1911 r.

Oferty wnosić należy do Magistratu do 20 kwietnia b. r.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki.
680 Burmistrz: **Aywas.**

Wydzierżawię domek z ogrodem w Wielkim Krakowie zaraz lub od 1 lipca. Listowne zgłoszenia Kraków, Długa l. 59. Leonia Sikorska. (633)

Zakład fotograficzny „Stefa", Zakopane, przyjmie pomocnika młodego uzdolnionego we wszystkich gałęziach tejże sztuki. 635

Poszukuje chłopca do posług biurowych natychmiast w wieku 16–17 lat. Dom handlowy Michała Czerwińskiego Wwa. Garbarska 16. Zgłaszać się od 2-giej. 638

Kawaler lat 27 przystojny, na stanowisku rządowym w ... [illegible] ... Poste restante ... Kęty. 641

Poszukuje się

pokoju kawalerskiego z wiktem dla akademika z obywatelskiego domu od 1 maja przy inteligentnej i zamożnej rodzinie. Oferty pisemne do Biura dzienników Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2. (643)

Do sprzedania:

Kilka głębokich parcel 619

lub całość około 1200² sążni, z uchwaloną jej regulacyą i do niej ulicę, za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość Kraków, Półwsie Zwierz. ul. Mickiewicza 9, I piętro.

Na święta

Papiery pod **torty**, papiery koronkowe na półki, bibułki na kwiaty, bibułka mięta do wazonów

poleca

Teofil Bękner

Kraków ul. Długa 4
obok Apteki. 556b

Już czas pomyśleć o bojkocie obcej tandety.

619

Taniej niż wszędzie przyjmuje się obstalunki na obuwie męskie damskie i dziecinne, oraz wszelkie reparacye

Bronisław Krogulski
ulica Zielona l. 2.

„MERKURY"

Gazeta Losowań i Handlowa

Dokładne wykazy wszystkich losowań 1472

Popularny dział handlowy i giełdowy

Bezpłatny dodatek

„Rocznik finansowy" zawierający wykazy niepodjętych wygranych i wiadomości handlowe. Prenumerata całoroczna 3 K. 60 h. półroczna 1 K. 80 h.

Adres: Admin. „Merkurego" w Krakowie. Rynek gł. 5.

Numera okazowe darmo.

Znane z dobroci
światowej sławy

Drożdże

Mautnera poleca codziennie świeże główny skład

K. OGORZAŁY

dawniej Nagel 629
Kraków, ul. Szczepańska l. 11.

Cukiernia

Z. MAJEWSKIEGO

ulica Karmelicka Nr. 13

poleca 606

Torty, przekładańce i różne doborowe ciasta świąteczne, na zamówienie i gotowe. Masa migdałowa. Baranki.

Ostatnie zamówienia

na święta Wielkanocne

przyjmować będę

dla prowincyi Wielki Wtorek, dla miejscowych Wielka Środa.

Józef Siermontowski

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Kraków ul. Bracka.
669

ŚMIGUSY!

w najrozmaitszych kształtach.

Woda Kolońska krajowa

na wagę, 580

Woda kolońska krajowa, francuska, angielska i oryginalna

w flakonach.

Perfumy

z najsłynniejszych fabryk krajowych franc. i angielskich na wagę i w flakonach polecają:

Reimi S ka

Kraków, Rynek 37. Linia A-B

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Poselska 15

Wielki wybór ozdób cukrowych, pisanek, baranków od 10 hal.

Na święta!

przyjmuje zamówienia na torty od 2 kor., babki od 1 kor., strucle od 1 kor., serniki od 2 kor., makowniki od 2 kor., jajeczniki od 1 kor., poleca również kwiaty cukrowe, owoce marcepanowe, kandyzowane cukry, ciasta. Herbatniki, ciasta codzień świeże.

Elektro-motor. Fabryka wyrobów cukrowych p. o. kier. R. Pleczarki.

Mak tarty, masa migdałowa, masa orzechowa. Na prowincyę zlecenia odwrotnie. 625



L. 1690.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miejskiej z 29 marca 1911 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w Wieliczce. Płaca roczna wynosi 1600 K. dodatek aktywalny 20%, 4 czterolecia po 10%, 15% dodatku po 25 letniej nienagannej pracy służbowej, zasadniczej płacy.

Podania zaopatrzone ostemplowane należy wnosić do Magistratu do dnia 1 maja b. r. Do podania dołączyć należy:

1. metrykę chrztu,
2. świadectwo moralności,
3. „ przynależności,
4. „ zdrowia,
5. dyplom doktorski,
6. świadectwo odbytej praktyki.

Podania potentów, którzy przekroczyli 40-ty rok życia uwzględnione nie będą.

Po latach dwóch nastąpić może stabilizacya.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki.
631 V. Burmistrz **Grenik.**

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie ul. Floryańska 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. **Wędliny własnego wyrobu.**
639

NAJLEPSZA CZEKOLADA
Z FABRYKI
ADAMA PIASECKIEGO, KRAKÓW
UL. DŁUGA L. 13. - FLORYAŃSKA 2
PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Już nigdy w życiu! 400 sztuk tyko za Koron 6 90.



Jeden prawdziwy złoty double, bardzo płaski zegarek kieszonkowy wraz z 350 przepięknymi ozdobami tylko K 6 90. 1 przepiękny elegancki 14-karat. złoty double bardzo płaski remontoar, dokładnie idący, do naciągania co 36 godzin, nie do odróżnienia od prawdziwego złotego zegarka szwajcarskiego, 1 łańcuszek ze złota double, 2 eleganckie pierścienie dla pani i pana, 1 garnitur spinek do manszetów i kołnierza z 8-procentowego złota double, 1 scyzoryk o 3 ostrzach, 1 elegancka jedwabna krawatka najnowszego fasonu, 1 szpilka do krawatów z brylantem „simili", 1 wspaniała broszka — ostatnia nowość, 1 elegancka skórzana portmonetka, para kolczyków z brylantami simili, 1 wspaniały naszyjnik z orientalnych pereł — może także być użyty do ozdoby włosów, 1 salonowy album, najpiękniejsze widoki świata, 8 wyrocznie, bardzo zabawne, 72 stalowych piór do pisania i jeszcze 250 różnorodnych przedmiotów darmo. Wszystko razem z eleganckim bardzo płaskim zegarkiem z 14 karat. złota double, który sam dwa razy tyle warta, kosztuje tylko K. 6·90. Do nabycia za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należytości u **Aleksandra Jungerwirth, Wiedeń, V, Wiedner Hauptstrasse 113** Otrzymałem niezliczoną ilość pism dziękczynnych i powtórnych zamówień. Przy zamówieniu 2 paczek dodaje się darmo 1 angielską brzytwę. Za nie nadające się przedmioty zwracam zaraz pieniądze, przeto każde ryzyko wykluczone. 627

Cukiernia pod firmą J. Brzezina

obecnie E. Rybiński

Poleca na święta niezrównanej jakości Przekładańce nasycane pączem, znakomite serniki, jakoteż torty, Baby i wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. Ceny umiarkowane.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 638

DERKI NA KONIE

w trwałem i doskonałem wykonaniu



Nr. 2035. Styryjska derka z sierści całe kratowane w różnych odmianach 157 cm. długa, 115 cm. szeroka K. 5·—. Lepsze derki K. 6·70, 6·60, 7·—, 8·20, 9·—, 10·60 i wyżej! Wybór obfity. **Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.** Wysyła za pobraniem lub poprzednią zapłatą

c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2833 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Fabryka wyrobów masarskich

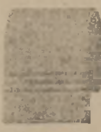
JÓZEFA BIALIKA

Kraków, ul. Floryańska 51 — plac Maryacki 2, Tel. Nr. 502.

Poleca wszelkiego rodzaju wędliny, jako to:

Szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie. 608

Kocyki tygrysie do nakrycia dobrej i trwałej jakości.



Nr. 2061. Okazyjny flanelowy kocyk, gruby gatunek, tło tygrysowate z prążkowanymi brzegami, 175 cm. długi, 100 cm. szeroki sztuka K. 2·20. Nr 2061½. Ten sam, wielkość 124×200 cm. K. 2·80. Nr. 2050. **Niezwykle tani kocyk** szarobronzowy z wzorzystymi brzegami 145×110 cm K. 1·70. Nr. 2050½. Ten sam w lepszej jakości 190×130 cm K. [illegible] Największy wybór w moim katalogu głównym. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. 213

C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2831 (Czechy)

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.